



„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PRACY

665

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 813 42 34 tel./fax 813 44 95

TRYBUNA
00-835 WARSZAWA
ul. Miedziana 11

5r 2.....3 z dn. 03-88

„Semiramida” w Teatrze Narodowym

JÓZEF KAŃSKI

Belcantowy popis

Niektórzy miłośnicy operowej sztuki pamiętają może jeszcze, jak niespełna cztery lata temu prawdziwą artystyczną sensacją stało się wystawienie w poznańskim Teatrze Wielkim mało komu dziś znanej opery Gioacchina Rossiniego „Semiramida”.

Stało się nią nie tylko dlatego, że było to pierwsze w ogóle w tym stuleciu polskie wykonanie tego potężnego rozmiarami dzieła wielkiego włoskiego kompozytora, z akcją rozgrywaną się w mallowinicy i osnutej tajemniczością scenerii starożytnego Babilonu; rzecz w tym, że okazało się ono jednym z najlepszych operowych przedstawień na naszych scenach na przestrzeni kilku co najmniej sezonów; a to za sprawą świetnej reżyserii włoskiego artysty **Giovanniego Pampiglione** i pięknej oprawy scenograficznej **Santiago Migneco**, przede wszystkim zaś dzięki wspaniałym wokalnemu kreacjom sławnej już w świecie naszej mezzosopranistki, **Ewy Podleś** oraz partnerującej jej godnie w tytułowej partii młodej solistki Warszawskiej Opery Kameralnej, **Agnieszki Kurowskiej**. Dlaczego mimo świetnego sukcesu odbyło się tylko kilka spektakli tego dzieła, po czym... w trybie nagłym odwołany został dyrektor poznańskiego Teatru –

pozostaje słodką tajemnicą ówczesnych tamtejszych władz.

W każdym razie, jakkolwiek się tamte sprawy miały, bardzo dobrym pomysłem okazało się obecnie zaprezentowanie „Semiramidy” także w stolicy i to przy udziale tych samych dwu świetnych artystek. To za ich bowiem sprawą i dzięki otwarciu przed nimi tak rozległego i wdzięcznego pola do popisu, jakie daje ta opera Rossiniego, z potężnej sceny Teatru Narodowego choć trochę i choć przez czas krótki (odbyły się bowiem – na razie – tylko dwa przedstawienia) powiało prawdziwą Europą.

Ewa Podleś jest dziś niekwestionowaną mistrzynią w dziedzinie wykonawstwa oper Rossiniego, toteż jej piękny głos i stylowość śpiewu w popisowej partii młodego wojownika Arsacesa budziły prawdziwy zachwyt słuchaczy, a brawura wokalne wirtuozerii w najtrudniejszych koloraturowych pasażach dosłownie zapierała dech w piersiach. Agnieszka Kurowska zaś,

której talent i wokalne umiejętności jeszcze się wydatnie w ciągu tych paru lat rozwinęły, bardzo pięknie zaśpiewała swą główną arię w pierwszym akcie opery oraz przejmującą scenę w grobowcu, zaś dwa wielkie duety obu artystek – wspaniały popis belcanta w najlepszym dawnym stylu – niejednego melomana rad by pewnie miał utrwalone na płycie. Ładnie spisał się też tenor **Leszek Świdziński** jako egoistyczny książę Idresnus, przed którym kompozytor także postawił nielatywne zadania.

Potężną operę Rossiniego przedstawiono w Teatrze Narodowym w dość często praktykowanej z powodzeniem na Zachodzie, a w Polsce jak dotąd mało stosowanej oszczędnościowej wersji „półscenicznej” (i słusznie, skoro jak na razie możliwe były tylko dwa wykonania). Znaczący to, że soliści występowali w kostiumach, było trochę ruchu scenicznego, były efekty świetlne oraz pewne elementy dekoracji. „wypożyczone” zresztą z rozgrywanego się także w starożytnym Babilonie spektaklu „Nabucca” Verdiego. Nie było natomiast kosztownej, monumentalnej scenografii ani skomplikowanej reżyserii, zaś chór siedział nieruchomo w głębi sceny (nb. z nutami w rękach). Jednakże w tego typu „belcantowej” operze,

gdzie najistotniejszą sprawą pozostaje urok muzyki, piękny śpiew oraz efektowne popisy solistów, może to wystarczać, aby słuchacz nie odczuwał niedosytu, a przeciwnie – mógł się szczerze zachwycić.

I wystarczyłoby zapewne także w przypadku warszawskiej „Semiramidy”, gdyby wszyscy biorący w tym wykonaniu udział śpiewacy potrafili na odpowiednim poziomie sprostać trudnościom swych partii, no i gdyby dyrygujący nim **Grzegorz Nowak** mógł nie tylko poprowadzić dzieło Rossiniego z żywym temperamentem i dynamiczną energią (choć nie zawsze z należnym tej muzyce wdziękiem i elegancją frazy), ale także przygotować przedtem zespół na tyle sumiennie, aby muzycznego przebiegu nie zakłócały m.in. szpetne fałszy instrumentów blaszanych i aby proporcje brzmieniowe były należyście dopracowane. Poczynione zaś w partyturze czterogodzinnej blisko dzieła dość liczne skróty można zrozumieć – i darować.

Mimo więc wszelkich zastrzeżeń wykonanie „Semiramidy” Rossiniego w Warszawie było, jak już powiedzieliśmy, bardzo dobrym pomysłem. Dało bowiem publiczności Teatru Narodowego okazję do bezpośredniego kontaktu z mało znanym a pięknym dziełem, nadto zaś – możliwość podziwiania sławnej a rzadko w kraju oglądanej polskiej śpiewaczki w jednej z jej koronnych partii. ■